

# SŁOWO

WILNO, Środa 21 grudnia 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

I. PANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.  
 GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.  
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.  
 KLECK — Sklep „Jedność”.  
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
 LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.  
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 MIORY — Ejdelman.  
 NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.  
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.  
 N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowlin.  
 OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.  
 PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.  
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.  
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.  
 ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.  
 WOLOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy.  
 WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze-  
 syłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr.  
 80259, w sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.  
 Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja  
 nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz  
 nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej.  
 Zagranicą 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co  
 do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

# Epatowanie burżujów, czy epatowanie durniów

## A. TREŚĆ NEGATYWNA

### OD MIENSIKOWA DO ALDANOWA

Znów napiszę duży, długi artykuł, których tak nie lubię. Trudno, Francuz, jakiś, Bainville, Pertinax, Daudet, piszący do swojej publiczności, która zna jego tezę, wie co znaczy dana szkoła polityczna, potrafi wskazać wszystkie cechy, łączące ją czy to z Ciceronem, czy Tomaszem z Akwinu — może sobie pozwolić na delectowanie się małymi artykułkami, wykuwającymi dalsze ogniwa jego ideologii, prząsając ją w ładnie zrobiony tańcuszek. My to co innego, pracujemy na gorze. Coś jest z rozpaczliwego szarpnięcia się, rozpaczliwego naderwania się w tych wielkich artykułach, w tych „kobyłach” jak my je w dziennikarstwie nazywamy.

Czytałem kiedyś, oczywiście w dzienniku, feljton wydrwiwiający 25-lecie, czy 50-lecie pracy piarskiej Mienszikowa. Był taki redaktor „czarnosocinnej” jak mówiliśmy, gazety „Nowoje Wrimia”, gazety wielbiącej prawosławie, carostawie i rosyjską „gospodarstwiennost”. Jak biednemu Mienszikowowi nikt nie powinszował, ani gazy nie podniósł, ani orderu nie przysłał. I cała Rosja liberalna, szlachetna, postępową wyklinająca tyranję — Rosja czytała ten feljton z wielką sympatią i z całą antypatią myślała o tym obrzydliwym publicyście czernosocinnym, który chwalił Stojczyka i cieszyła się — „dobrze mu tak”, że nim pogardzają. — „Gospodarstwiennost” rosyjska nie miała swoich poetów. Wszy skto, co było zdolniejsze, gotowe było ramieniem i piórem służyć zgiebie rosyjskiej rzeczywistości. Oczywiście w tym moim ogólniku jest trochę niedokładności, ale jako charakterystyka ogólna jest on jednak najprawdziwszy.

O Dostojewskim nikt nie wiedział, że to monarchista. Sam car go zresztą posłał na katorgę, policja śledziła go zawsze i rewidowała zawzięcie. We łbie rosyjskiego inteligenta i policjanta, cara i kursystki, nie mogło się pomieścić, aby literat mógł być monarchistą, państwocem. To, co było państwowe miało zię oparcie ideowe. Na czym ono polegało? Zabobon, tapówka, rutyna, oportunizm — oto na czym opierał się carat rosyjski w XIX wieku. Rzadko jakaś tradycja szkoły uprzywilejowanej, pułku kawalerji, jakaś inna korporacyjna tradycja dawała małe drażgi miłości do ustroju, zabarwiała stosunek do państwa, do cesarza, żywym nieco rumieńcem. Ale pozał się Boże co to były za drażgi, co za rumieńce. W ten sposób i pochabszczyzna „żórawi” kawalerskich, to, co w naszym wojsku „tum barykami” nazywaliśmy, mogłoby za specjalny objaw owego, nawpół patryjotycznego nawpół pornograficznego uczucia uchodzić.

A jednak. Dopowie nam to Aldanow. Jego scena z kijowskiej restauracji z lata 1918 r. Już Petersburg czerwony, we władzy bolszewików, już tam ludzie chodzą na głowie, już rozstrzelany Cesarz, rozbita burżuazja, wojsko, policja, już głód, czerezwycząki i teror. Na ziemiach białoruskich stoi jeszcze szara masa feldgrau żołnierza. Kijów we władzy samostojników, niebiesko - żółtych pół-inteligentów. Ktoś przyjechał z Petersburga. Inteligent rosyjski. Z petersburskiego głodu. Pije tu, je i zakąsuję. Cieszy się, że się wyrwał. Rozmawia najspokojniej o wydarzeniach, które już się stały obojętną codziennością. I raptem chwytą go spazm. I raptem zalka, wciąsnął sobie chustkę do zębów, zakawystał. Chwytyła go historia. Uspokoił się.

Jest to scena „Biegstwa”, napisanego przez Aldanowa na emigracji.

## PANSTWOWA I ANTYPANSTWOWA

Wychodzę z filmu Pata. Każdy kulturalny człowiek może mieć tylko jedną opinię o „dodatkach” filmowych urzędowej agencji, że są to szkaradziństwa. Zawsze jedno i to samo, ta monotoność, która dławi, ten dygnitarz wiecznie z tym samym uśmiechem, ten poziom artystyczny, mierzony ilością tuzinów starostów, uwidocznionych na ekranie. Gdyńska i podchorążowie i znowu Gdyńska i poświęcenie, msza polowa. Gdyńska, dziewczynki z kwiatami, Gdyńska, msza polowa, poświęcenie... Boże! A jednak intencje tych, którzy te filmy pod psem nakręcają, są mi arcyempatyczne. Jest tu i szacunek do Głowy państwa, do księdza, do wojska, do urzędu, do policji, do państwa. Stąd tylko krok jeden do filmu z dworem kresowym i ulanami. Znamy ten film. Jest to drugie potworne szkaradziństwo. Ale cóż powinno mi być bliższego?

Nie wiem, Nie umiem, nie potrafię. Muszę mówić prawdę. To, co się u nas produkuje w filmach urzędowych, w starsośkich i wojewódzkich akademiach uroczystych, w obchodach 15 razy na miesiąc urządzanych — to wszystko jest ciężkie, okropne, mdłe, szkaradne.

A teraz co polscy bolszewicy! Te „Ze świata” bydgoskie, uporczywie niekontrowane, te inne smaty wileńskie, więcej tchórzliwe i za bardziej bezpieczne pieniądze wydawane — to wszystko tuż za przodem z talentem. Słychać tu trask łamanych jeśli nie kości, to gałęzi. Wali to jak stado świni przez chrust, ale wali.

Zatrzymajmy się. W tym artykule chcę tylko rozszerzyć swoją tezę z zesłorocznego artykułu „Panowie profesorowie pod sąd”. Wina jest narodu. Nasz partjotyzm nie ma głębi. Nasza młodzież nie ma nauki. Nasza publiczność jest durna.

## ROZBIĆ, STŁUC, ROZWALIĆ.

Praca weneccjanina w Murano nad kawałkiem szkła jest znużająca. Siedzi od rana do wieczora. Może się pocieszać, że na ziemi włoskiej gdzieś są drzewa, które robił jeden człowiek przez lat czterdzieści. Tam zegar, który ktoś dźbał lat sześćdziesiąt. I ten kawałek szkła...

I ten kawałek szkła nie zaopatuje nikogo, jak przez Turgienniewa powtarzane powiedzenie rosyjskich malarzy, że Raiael „miednawo grosza nie stoit”. To epatuje naprawdę. Zdać się, że łatwo to powiedzieć, i mięgło już prawie sto lat od tej sensacji, a jednak mamy miłe wzruszenie na myśl, że ktoś tak odważnie się odezwał.

To są rzeczy miłe.

Sam pamiętam swoją rozmowę z ułanem niemieckim. Obydwaj siedzieliśmy w więzieniu, a raczej w więziennym szpitalu, on był skazany na 12 lat za bardzo brzydki odruch spełniony na kresdach, ja za inne przestępstwo. Opowiadał mi dokładnie jak to było w Belgji, w pierwszych dniach. Jak podjeżdżało się do wystawowej szyby lustrzanej i chlust szablą po niej. I śledziłem omalże oczami za jego opowiadaniem, widzieliśmy w swej wyobraźni kopyta ciężko objuczonego niemieckiego konia kawalerskiego, następującego na trotuar, oczy moje szły za błyskiem tej szablki jak wrzynająca się w szkło. Uderzył walić, burzyć, rozbić, łamać, gruchotać — ileż emocji w każdym słowie. I te falangi idące burzyć, — jakież mają fory przed nami.

Nie powiem nawet, aby było obojętne, co burzyć. Spróbujcie uderzyć butem, chociażby soldackim w chacie chłopkiej — odezwie się zaledwie głuche echo denka jakiejś beczulki. Spróbujcie cichnąć szablą, lub świnią kijem na ładzie ze szkłem kryształowym, naczyaniem. Jak zadzwieczy, zadzworli, zahłasuje, zagra totemem. Oficerowie kulturalnych narodów, oficerowie wyrodzeni, jak w 1900 r. po t. zw. powstaniu bokserskim, dobrali się do tajemniczego pałacu zdradliwej monarchini Chin, to zaczęli bić porcelany odwieczne, porcelany święte w swoim artystycznym pięknie, porcelany mające 1000 i 2000 lat. Bili te skarby sztuki tak zjadale, że podobno potem sztucznymi skorpionami były pokryte całe podłogi i oficerom sięgająca ta masa porcelanowa po kostki.

Ta sama bezstronność, która mi każała przynajmniej że gloryfikowanie naszej państwowotwórczości, przybiera u nas czasami formy grafomanstwa, a w bolszewikach od „Ze świata”, i Miłosza widzę ruch i energię i talent — ta sama bezstronność, aby nie powiedzieć dumnie: obiektywizm, pozwala mi podkreślić, że to, co dla nas brzmi utalentowanie, co nas bierze, epatuje, interesuje, wydaje się oryginalne, to jest właśnie to, że ci bolszewicy i bolszewicjka, agenci SSSR, z werbunku płatnego, z degeneracji fanatycznej i z głupoty — uderzają kilofem w naszą cywilizację, chcą nas burzyć. Na tem polega cała artystyczność ich oddziaływania, na tem prostota i siła artystycznego wrażenia, która wywołują. Jak już walić, to dźbić, a to zawsze znajdzie swoje echo, swoje zawsze zrobi. Tyle instyktów duszy ludzkiej wypełznie na ten widok, podlegnie pod gardło. Przecież rozbijaniem, zabijaniem, burzeniem, zawsze się można ekscytować. To w nas drzemie i to jest potężne. Naprzykład granatami ręcznymi w gęstwie aut na placu d'Opera. Albo jeszcze lepiej, w letni dzień na stubarwny plac wyciągów naj-

elegantszych w Chantilly. Po francuskim nazwie: „kur”, „poules” nadaje się kołotom, a paryska, komunistyczna „Humanite” zawsze używa wyrazów „poules de luxe” na oznaczenie dziewczyn promenujących się limuzynami bankierów. I na ten tłum pań i panów, na cylindry, na „poules de luxe” zaczęła rzucać granaty. Panika, ucieczka. Po uciekających raz, dwa, trzy. Trupy wśród jedwabi, krew na jedwabiu pończoszek, krew na zadartych spódnicach, po kolorowych majteczkach. Jeszcze granatami po majteczkach, po uciekającej burżuazji!

## Silne, co?

Utalentowanie młodego pokolenia bolszewicko-literackiego uzależnione jest, od rozmachu burzyielskiego „który nie są”. Aż się uśmiechnąłem do tego „który nie są” — tak mi się samo nasunęło. Doprawdy, że umiałbym wcale niejaśniejszej piśać odezwy o „gniewie ludzi” wszystkie te gniewne i dreszczowe manifesty. I jeszcze coś innego prócz burzyielsstwa. Oto zmysł ofensywny, zmysł naprzd. A my naszej defensywny nie uczyniłyśmy, boimy się, oby o nas nie powiedzieli: miotają się. O jakże marne jest społeczeństwo, które nie potrafi się burzać! Jakże jest nie warte! Zapytano kiedyś Piłsudskiego, dlaczego używa słów nieprzyzwoitych. Odpowiedział: bo chcę nimi przerwać tę bliźnę

podłości, która zarasta nasze oburzenie. Jakież to wielkie, jakież to silne, jakie słuszne słowa. Polakom w 12 roku odzyskanej niepodległości tłumaczy się o potrzebie przyłączenia do systemu gospodarczego SSSR i to nie wywołuje żadnego skandalu, awantury, żadnego większego oburzenia. Ależ to dopiero jest wstrętne.

## B. TREŚĆ POZYTYWNA

### CYWILIZACJA ATEŃSKA.

Dalej będę się trzymał niedawno wydanej książki włoskiej p. Leo Ferrero pod tyt.: „Paryż jako model ostatni cywilizacji zachodniej”. Kiedyś z okazji Hindenburga, a Wilhelma II pisałem o podziale typów ludzkich na inteligencję i charakter. Wilhelm to typ inteligencji, Hindenburg charakteru. Anglicy szukają charakteru, Włosi to wielki nieród inteligencji. Mój podział psychologiczny jednostek ludzkich prawie że się pokrywał z historyczno - cywilizacyjnym podziałem zbiorowości Ferrero. Rozróżnia on cywilizację ateńską i rzymską. Pierwsza, ateńska bardzo się zbliża do pojęcia, które określałem u poprzedniego człowieka, jako inteligencję, drugie, Rzym bardzo przypomina to, co miałem na myśli, mówiąc charakter. Włosi, powiada Ferrero, to najja-

skrawszy przykład cywilizacji ateńskiej. Wogóle książka p. Ferrero jest bardzo ciekawa. Omawia on nie tylko cechy i rozwój każdej ateńskiej i rzymskiej cywilizacji, widzianej we współczesności, ale także jej upadek. Ateńskości, powiada p. Ferrero, to miłość roboty dla produkowania czegoś dobrego, doskonałego, pięknego. Ateńczyk kocha nie robotę, lecz przedmioty przez siebie wytwarzane. Sztuka złotnicza we Florencji, lub roboty artystyczne będą tutaj najpiękniejszym przykładem. Ateńczyk kocha to, co wytworzył — może nad jednym przedmiotem pracować życie całe.

## Zdaniem p. Ferrero, od X w. do końca XIV wieku to zenit, to rozwój cywilizacji ateńskiej w Italji. Potem zaczyna się jej upadek. I przyczyną tego upadku są niemieccy jaskrawi ilustracjami myśli autora. Ateńczyk jest zbyt mądry, aby dać się unosić fanatyzmowi, Ateńczyk wie wszystko, rozumie wszystko, sceptycyzm pożera go. Tutaj tkwią niebezpieczeństwa cywilizacji ateńskiej. Przechodzi walką gweliów i gibelinów nie potrafił obronić swej ziemi od najędźdźców w epoce renesansowej. Epokę tę, która tyle wspaniałości dała jego ojczyźnie, tyłu mistrzów, p. Ferrero uważa za okres schyłkowy dla Włoch.

Nie ośmielamy się z nim polemizować. To jednak, co mówi p. Ferrero o miłości do rzeczy pięknych, staje mi w oczach, jak ten obraz z epoki renesansu, ten Włoch ślepy, który umierając, głaskał rękopis poetycki grecki, pisany językiem, którego się jeszcze nie zdążył nauczyć.

## R Z Y M

Taki Rzym widzi p. Ferrero w Anglii. Zamiast inteligencji — charakter. Zamiast filozofji — prawo. Zamiast indywidualizmu — poczucie społecznych obowiązków. Zamiast pracy z miłości do wytwarzanych przedmiotów, które Ateńczyk kocha, jak dzieci własne, — miłość roboty dla samej roboty. Anglik pracuje, bo uważa pracę za potrzebę, za obowiązek, za cel. Nie zastanawia się, dlaczego trzeba pracować, pokonywać lądy i morza.

W swoich ciekawych porównaniach doszarpuje się p. Ferrero do postaci Robinsona Crusoe. Uważa go za typowego Anglika, za „wspaniałego przedstawiciela cywilizacji rzymskiej. I tu znów mnie p. Ferrero zachwyca, ponieważ Crusoe uważałem postać Robinsona Crusoe za dominującą nad naszymi pojęciami, postać o skali i znaczeniu przynajmniej równem Cervantesowskiemu Don Kichotowi, o ile go nie przerstajają. Dla niego Robinson, to ta rzymska lojalność wobec ludzkości, ta potrzeba pracy, która nie pyta się: „poco, naco, dlaczego?”

Szkicuję zaledwie te wielkie złote nici, których ślad w dziejach ludzkości z uwagą i zainteresowaniem śledzić można. Szukam teraz sposobu, szukam sprzączki, którą mógłbym amfiteatr mylowy p. Ferrero połączyć z jeszcze jedną cywilizacją, której nawarstwienie, obok ateńskiej i rzymskiej cywilizacji — tak widoczne jest także w „wiecznym mieście”, w stolicy kraju, skąd p. Ferrero pochodzi. Znajdujemy ją. On pisał o Robinsonie Crusoe — będziemy pisać o Sherlocku Holmesie. Przypomina się nam dyskusja o powieści kryminalne, która na łamach naszej gazety toczyła się. Powieść kryminalna, to może pojęcie zbyt szerokie, ale powieść detektywistyczna. Tam, gdzie wywiadowca policji walczy z bandytą, złodziejem, szajką, wrogie ludzkości i prawa, walczy z poświęceniem, z pomocą lojalnych obywateli. Oczywiście, powieść detektywistyczna nie jest, jak i każda inna, wpaść w nieprzyjstojność, w przedstawianie przestępstwa w świetle zachęcającem. Ale my myślimy o „adekwatnej” powieści detektywistycznej, t. j. takiej, gdzie policja staje bój z bandytą. Ta wydaje nam się lepszą do czytania dla młodzieży, niż powieść erotyczna, lepszą, niż powieść wojenna. Erotyzm zawsze dla młodzieży jest niepożądany, a wojna budzi musi zawsze sprzeczne refleksje. Natomiast romans detektywistyczny wydaje się nam właśnie rzymski w sposób rozumowania Ferrero, właśnie angielski, przedstawia to skupienie energii, z którym społeczeństwo broni się od tych, którzyby chcieli prawa jego naruszyć. Wyrabia ona zresztą zmysł samopomocy wśród społeczeństwa, wskazuje na potrzebę i budzi w nas obawy, czy może stworzyć gloryfikuje pomoc, którą daje obywatel

w walce z gwałcicielem prawa, ze złodziejem, z tym, co się dobiera do cudzej biżuterji, własności, listów. Gdzieś znajdziemy bardziej budującą, bardziej wychowawczą, bardziej państwową i społeczną lekturę dla młodzieży, jak właśnie powieść detektywistyczna?

Coś nas chwytą za rękę. Tutaj przychodzi nam na myśl, że Ferrero jest jednak poganiem. Zna nawarstwienie ateńskie i rzymskie w tej Romie, którą czci jako stolicę. Zapomniał, że tam jest jeszcze nawarstwienie trzecie: cywilizacji miłości bliźniego.

## CHRZESCIJANSTWO

Zdaję sobie sprawę, że do tego chaosu, który powstał w głowie Dembińskiego z jego hasłem „ochrzestanie bolszewizmu” (jaka szkoda, że po polsku nie ma dokładnego odpowiednika francuskiego określenia „stupide”) — do tego chaosu sam się przyczyniłem swemi rozważaniami w „Myśli w Obęgach” p. Dembiński jest człowiekiem o tym mało czytany, o ile utalentowany. Nie wiem, czy zna najpiękniejszą powieść Anatola France, do której tytułem posłużył herb miasta sztuki, Florencji. Wspaniała powieść, lecz Anatol France jest na indeksie. Występuje tam poeta, który rozmawia o Papieżu Leonie XIII-ym w ten sposób:

Mizerny jest rozum ksiądz, zbawienie Kościoła przyjdzie z republiki włoskiej, tak jak się tego spodziewa i jak tego chce Leon XIII, ale Kościół nie będzie zbawiony w ten sposób, jak to myśli ten pobozny Machiavelli. Rewolucja pozbawi Papieża tego grosza niegodziwego, razem z resztą jego patrymonjum. Papież wywłaszczony i biedny, stanie się potężny. I to będzie zbawienie. Znowu pojawi się nam Linus, Kletus, Ananietus i Klemens skromni, cieniwi, święci dni przeszłych, którzy zmienili świat. Jeśli byś, przez wypadek niezmógł w na katedrze św. Piotra zasiadł biskup prawdziwy, chrześcijanin prawdziwy — posiadłbym do niego i powiedział: „Nie bądź stercem osamotnionym, zamieszkującym złoty grób, — pozostaw swoich szambelanów, swoje gwardje, szlachectwo i kardynałów, swój dwór i pozory potęgi. Pójdź z mną na zbry pomiędzy narodami. Pokryty łachmanami, biedny, chory, umierający idź po drogach i powiedz: zebierz na swój chleb, aby potępić bogactw... Wchodź do miast i wolaż z uporem: Bądźcie skromni, bądźcie słodcy, bądźcie biedni”. Iż w przedmieściach, w zaułku, do koszar, aby nuznać o pokoju i miłosierdziu. Będą tobą pogardzali, rzucali w ciebie kamieniami. Bądźcież zarówno dla hołoty, jak dla bogaczy przedmiotem drwin, pogardy i niesmaku. Księża twój zdetronizują Cię i ogłoszą antypapieża. Wszyscy będą twierdzić, żeś jest warjatem. I trzeba, żebyś był warjatem. Ludzie ci nałożą koronę cieniową. W ten sposób powstanie socjalizm chrześcijański, który jest królestwem Boga na ziemi.

Nie będę tu się rozwodził, na czym polegały błędy potępionego Anatola France. Natomiast, kończąc swe uwagi o tezach włoskiego publicysty, powiem, iż zgadzając się na jego tezę, że doskonałością może być synteza cywilizacji ateńskiej i rzymskiej, z tem zastrzeżeniem, że jednak jest to pogląd pogąński, że prawdziwą doskonałością może być tylko synteza cywilizacji ateńskiej, rzymskiej i chrześcijańskiej. Odhodzić zaś sobie do innego razu rozmyślenia nad tem, na czym polega różnica chrześcijańskiej miłości bliźniego od bolszewickiej dyktatury proletariatu.

## W Y W O D Y.

Artykuł ten jest pośpiesznie pisany i może zanadto operuje sugestjami. Pozostaje nam tylko na końcu zarejestrować swoje obawy. Streszczając się one do pytania: Naród, czy narodził? Państwo, czy państwo? Naród, który w 12 lat po odzyskaniu niepodległości wydaje młodzieńców, wotających o przyłączenie się w imię dołra państwowego z powrotem do SSSR, budzi w nas obawy. Naród, który w 12 lat po odzyskaniu niepodległości wydaje młode pokolenie, wyraźnie epatujące się psychologią burzyielską, stworzoną przez inny, bardziej liczny i potężny naród, budzi w nas obawy.

Naród w którego młodem pokoleniu nie widzimy głębiej założonej i dodatniej fermentującej ani ateńskiej, ani chcieli prawa jego naruszyć. Wyrabia ona zresztą zmysł samopomocy wśród społeczeństwa, wskazuje na potrzebę i budzi w nas obawy, czy może stworzyć gloryfikuje pomoc, którą daje obywatel

# Separatystyczne mowy w Sejmie Śląskim

## WYSTĄPIENIE POSŁÓW KEMPKI I KORFANTEGO.

KATOWICE. PAT. — Wtorokowe posiedzenie Sejmu Śląskiego wypełniła dyskusja nad wniesionym świeżo przez Radę Wojewódzką projektem ustawy ustrojowej. Krótką deklarację, precyzującą stanowisko stronnictwa promądowego, złożył przez klub poseł Witczak, reprezentant N. Ch. Z. P., oświadczaając, że klub walczycy będzie nadal o ścisłe zespolenie Śląska z Rzeczpospolitą. — Następnie jako przedstawiciel klubu niemieckiego wystąpił poseł dr. Panth, który wypowiedział się zdecydowanie przeciwko projektowi u-

stawy. Poseł Kempka wystąpił z twierdzeniem, że nie Konstytucja Rzeczypospolitej jest gwarantem praw ludu śląskiego, lecz przedewszystkiem Statut organiczny. Z kolei wygłosił dłuższe przemówienie poseł Ch. D. Korfanty, który ostro wystąpił przeciwko projektowi Rady Wojewódzkiej, popierając całkowicie separatystyczne wywody posła Kempki i potrzebę obwarowania praw autonomicznych klauzulami przedmiotowo „niezwężając prawa ludu śląskiego omnipotencji państwowej”.

## Wyrok w sprawie o zniesławienie min. Starzyńskiego

WARSZAWA. PAT. — W dniu 20 bm. wieczorem w Sądzie Grodzkim zapadł wyrok w sprawie Stefana Opińskiego i H. Przewlockiego, oskarżonych o zniesławienie wiceministra skarbu p. Stefana Starzyńskiego. Na mocy wyroku Stefan Opiński został skazany na 10 miesięcy aresztu, przyczem kara ta na mocy amnestji została zmniejszona do 5 miesięcy aresztu. Przewlocki został skazany na 4 miesiące aresztu, przyczem na mocy amnestji kara ta została oskarżonemu darowana. Sąd, wymierzając powyższe kary Opińskiemu, wziął pod uwagę jako okoliczność obciążającą działanie oskarżonego z chęci zysku

## Kto podrzucił bomby w Łodzi

ŁÓDŹ. PAT. — W toku energicznych dochodzeń, prowadzonych przez policję, stwierdzono, że sprawcami podłożenia bomb przed urzędem wojewódzkim i magistratem w Łodzi były elementy wywrotowe, co się w rzeczywistości potwierdziło. Władcom wiadomo było, że w Kartelu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (ZZP) przy ul. Gdańskiej grupują się przeważnie moty społeczne, szczególnie wśród organizatorów i faktycznych prowodyrów. Już w przeddzień wybuchu bomby przed urzędem wojewódzkim ujawnione zostały w biurze wypłat PUPP przy ul. Matejki i w lokalach związków zawodowych odezwy, nawołujące do demonstracji w dniu 13 bm. przed urzędem wojewódzkim i magistratem. W wyniku dochodzeń dzisiaj główny sprawca Roman Kuchciak, faktyczny kierownik kartelu ZZP i NPR prawicy, znany na gruncie łódzkim awanturnik, przyznał się i ujawnił współników fabrykowania i podroczenia bomb. W związku z tem aresztowano 13 osób.

## Trzy wyroki śmierci w Rybniku

RYBNIK PAT. — Przeprowadzona w dniu 20 bm. przed sądem doraźnym w Rybniku rozprawa przeciwko Emilowi Adamczykowi, Janowi Kubali i Lucjanowi Solychowi, oskarżonym o napad rabunkowy na rolnika ze wsi Ciśówka w powiecie rybnickim Augustyna Dude wykazała w całej pełni winę oskarżonych. —

## Nowe posunięcie Hoovera

WASZYNGTON. PAT. — Hoover, według wiadomości z miarodajnych źródeł, zamierza przystąpić niezwłocznie do uformowania komisji, w skład której wejdą republikanie i demokraci. Komisja będzie miała za zadanie rozważyć zagadnienie, związanych z długami, rozbrojeniem i światowymi trudnościami ekonomicznymi.

NOWY YORK. PAT. — „New-York Times” pisze: Hoover obecnie uznał wreszcie że trudności finansowe obejmują cały świat i że Stany Zjednoczone, nie mogąc ich uniknąć, mogłyby przyczynić się do złagodzenia powszechnego kryzysu. „Herald Tribune” krytycznie rozpatruje propozycje Hoovera, uważając, że jeżeli mają być realizowane podażą prezydentury Hoovera, a następnie Roosevelta, szusznem jest, iż Hoover w tych warunkach szuka współpracy przyszłego prezydenta i zwraca się do apelem do narodów.



# SILVA RERUM

Polska Zbrojna (310) zastanawia się obszerniej nad plonem pierwszej wystawy muzycznej w Warszawie, zorganizowanej przez Zrzeszenie Premysłu i Handlu Muzycznego:

Nie była to i tylko wystawa instrumentów muzycznych, bowiem włączono do również z korzyścią przemysł radiowy i pochodne z niego związane.

Miniona wystawa muzyczna dała obraz, jak bardzo w dziedzinie wytwórczości instrumentów muzycznych już jesteśmy niezależnie od zagranicy i zaspokajając możemy wszystkiemu swojemu potrzebny w kraju. To samo tyczy się przynajmniej radiowego.

Widzieliśmy więc na wystawie przemysł fortepianowy, szereg firm, jak znana chlubnie blisko od lat stulecia firma J. Kernopel nagrodzona wielką złotą nagrodą za stałe postępy w produkcji fortepianów i pianin, jak również za doskonałość tych instrumentów i szlachetność ich tonu. Nagrodzone zostały też firmy Bracia K. i A. Fibiger, B. Sommerfeld, A. Fibiger i Ignacy Bugaj.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje nagrodzona złotym medalem firma W. Ambroźewicz za wysoki poziom produkcji fortepianowych płyt żelaznych.

Dalej trzeba podnieść, że w dziale skrzypiec został nagrodzony najwyższym odznaczeniem — wielką złotą nagrodą jeden z najlepszych lutników p. D. Dideczko Zadunajski za doskonałą budowę i piękny ton skrzypiec.

Wystawiała również swoje instrumenty Państwowa Szkoła Budowy Instrumentów Muzycznych i nagrodzona została srebrnym medalem za swą pionierską działalność na polu szkolnictwa lutniczego. Złotym medalem odznaczony został dyrektor szkoły p. T. Paudnik i A. Różycki za piękny ton skrzypiec.

Z przedstawicieli instrumentów muzycznych wymienić należy jeszcze wytwórców instrumentów dętych A. Giera i F. Niewczyka.

Jest to niezawodnie i jawnie bardzo pocieszające, że nasz przemysł muzyczny robi coraz większe postępy i że pod tym względem została osiągnięta „samowystarczalność”.

W dziale radiowym zwraca uwagę polski głośnik nowej konstrukcji.

Nowopowstała wytwórnia polska „Radiodynamika” sp. z o.o. (Rembertów pod Warszawą, A. Biela), przystąpiła do budowy nowego typu głośników radiowych, konstrukcji inż. H. Brzeskiego, które wywołały prawdziwą rewolucję w pierwszej wystawie muzycznej.

Głośnik produkcji „Radiodynamiki” różni się od innych głośników tem, że:

- 1) nie zniekształca zupełnie głosu;
- 2) zachowuje naturalną barwę;
- 3) wszystkie tony od najwyższych do najniższych oddaje w ich rzeczywistej sile;
- 4) jest ekonomiczniejszy w eksploatacji i trwa.

Oto zalety konstrukcji nowego polskiego głośnika, który został nagrodzony chlubnie na pierwszej polskiej wystawie muzycznej. Ten sukces polskiego konstruktora i wytwórni „Radiodynamiki” notujemy z prawdziwym zadowoleniem.

Kurjer Polski (349) zastanawia się nad dobrą stroną teatralizacji kina.

Wprowadzenie do filmu działań umożliwiło inteligentniejszym reżyserom sięganie do poważniejszych tematów.

Zmiana ta nie przyszła oczywiście łatwo, a filmy, a których bardzo przychylnie pisała krytyka, filmy, które spotkały się z uznaniem kulturalnej publiczności europejskiej, przyjęła bardzo chłodno, a często nawet wrogo, publiczność amerykańska. Szerokie pismo wypowiedziało odrazą wojnę tej tendencji, podnosząc poziom scenariuszy, stwierdzono nawet że kino zachorowało na groźną „chorobę przemodnienia”, nazywaną przez prasę Stanów Zjednoczonych „sophistication”. Walfia wypowiedziana przez prowincję, skończyła się tylko po łowczym zwycięstwie przeciwników „mądrych filmów”. Produkcji amerykańskiej przekonali się, że czasy standaryzowanych gustów publiczności należą już do przeszłości, i że inne rzeczy podobają się widzom w Nowym Yorku a inne rzeczy gorąco z Kentucky. Wskrzyszono wprawdzie modę „westernów”, wrocili na ekran król cowboyów Tom Mix, ale nie zaniechano i ciekawiej, głębszej produkcji, ba, zaczęto nawet eksperymentować.

Niezawodnie pod pewnym względem kino się wzbogaciło wskutek teatralizacji cji filmów, ale też jednocześnie i coś nieco straciło ze swej siły, gdyż najbardziej teatralny film teatru nie zastąpi.

„Przemądrzenie” zaś kin (zresztą bardzo niegroźnie!) odbiło się ujemnie na... kasie!

Poważne psychologiczne filmy, nie znalazły uznania, nietylko na prowincji amerykańskiej ale nie zawsze trafiają do przekonania publiczności europejskiej. Często dobre filmy robią zupełną klępkę, a jakikolwiek wartość idzie tygodniami — nie więc dziwnego, że biuro sprzedające filmy i właściciele kin są zupełnie zdezorientowani.

A więc wkraczając filmu na grunt teatralny nie zakończyło się powodzeniem, chociażby tylko z tej przyczyny, że nie została jeszcze znaleziona odpowiednia forma.

Lector.

**JUŻ WKRÓTCE**  
otwarcię dźwiękowego

**Kina „Rewja”**

**W. KIEWLICZ I S-ka**  
Wilno, Mickiewicza 19, tel. 1-46  
przed 2

**WĘGLA GÓRNO-SŁĄSKIEGO**  
KONCERNU GIESCHE SP. AKC.  
Dostawa natychmiastowa w szczelnie zaplombowanych wozach.

# Jak zamordowano ś.p. posła Hołowkę

## Czwarty dzień procesu U.O.N. przed Sądem Doraźnym

LWÓW. PAT. — W czwartym dniu rozprawy o godzinie 9-jej odczytano uchwały trybunału.

Trybunał postanawia: 1) odmówić wnioskowi obrony o poddanie św. Motyki badaniom psychiatrycznym, ponieważ dowiedzione jest, że działał on pod wpływem psychozy organizacyjnej; 2) dopuścić dowód z zeznań Biłasa przed sędzią śledczym; 3) dopuścić dowód z protokołu z zeznań rodziny Biłasa na dowód, jaki Biłasa posiadał rewolwer; 4) odmówić wnioskowi prokuratora o wycofanie dowodów niektórych świadków.

Świadek JAN BOWDUR, sekretarz gminy w Rozwadowie rozpoznał Danyliyszyna i Biłasa. Strzelał doń Danyliyszyn. Oskarżony Danyliyszyn zapytuje, czy świadek także strzelał.

Świadek STANISŁAW KURZINSKI, ślusarz z Mikołajewa rozpoznał Danyliyszyna na i Biłasa. Czy Biłasa strzelał, nie wie. Czy wiele osób strzelało do zbiegów, — nie zauważył.

Świadek PAŃKO BOBELAK, lat 74, gospodarz z Czerkas, opowiada szczegółowo, jak dwaj bandyci zatrzymali się u niego i wypytawali o drogę do Strzyna. Nie rozpoznał oskarżonych Biłasa i Danyliyszyna.

Świadek ROZALJA BOBELAK, lat 38, opowiada, jak zatrzymali się u niej dwaj osobnicy. Nie poznaje ani Danyliyszyna, ani Biłasa.

Świadek MARCIN ŚLIWA, przodownik P. P., komendant posterunku w Mikołajewie, zeznaje, że wysłał patrol dla obstawienia dróg na podstawie otrzymanego telefonicznego zawiadomienia. Nie schwył jednak zbiegów, których dopióro ro schwycili wieśniacy. Na pytanie Danyliyszyna, zadane świadkowi, świadek opowiada, że na policji nikt go nie znał.

Po przerwie południowej, przy sekcji nie wypełnionej sali, odbyło się przesłuchanie 9 świadków na alibi św. Michała Kuśpisa, pozostającego obecnie pod ledztwem. Chodzi o to, czy św. Kuśpis w dniu napadu był obecny u siebie w domu w Stawczanach.

Zeznaje również krawiec MICHAŁ ROMANISZYN, który, udając się do Pułstomy, nieopodal wsi Porszyn, znalazł pod krzakami przybochny plecak i płaszcz. Otworzył plecak i znalazł w środku rewolwer, który, jak opowiada, zawiera on znaczną ilość bilonu. Po przeliczeniu, okazało się, że w plecaku było 790 zł. bilonu. Działo się to 5 grudnia. Następnego dnia świadek odniósł pieniądze do policji.

### CO ZE ZNAŁ OSKARŻONY BIŁAS

Po odczycie świadków przewodniczący odczytuje protokół zeznań oskarżonego Biłasa, który został sądowi nadesłany przez sędzię do spraw szczególnej wagi Skorzynskiego, prowadzącego śledztwo w sprawie zabójstwa ś.p. Hołowki.

Jak wynika z protokołu zeznań, Biłas wskazał na związek jego z organizacją, a szczególnie z jej przywódcą Hnatowem. Ow Hnatow oświadczył Biłasowi, że w Truskawcu przebywa posł. Hołowka, inicjator pacyfikacji Małopolski Wschodniej sprawca moralny wszystkich, powstałych stąd nieszczęść. — W dalszym ciągu Hnatow miał oświadczyć Biłasowi, że wraz z Danyliyszynem przeznaczeni są do wykonania zamachu na posła Hołowkę i wręczył mu rewolwer. Teżoż dnia Biłas — w g słów protokołu — zażądał szczegółowych informacji, od portjera wili S. S. Stuzebniczek, swego przyjaciela Bunija, co do trybu życia posła H. Hołowki.

Ponieważ poseł Hołowko nie miał wyczuwać zamykania się na noc, Biłas postanowił wykonać zamach w godzinach wieczornych. Bunij pokazał Biłasowi posła Hołowkę. Na dwa bądź trzy dni przed zamachem Biłas miał udać się do Danyliyszyna w celu zakomunikowania mu, że obaj otrzymali rozkaz od organizacji zabicia posła Hołowki oraz tłumaczenia się w razie aresztowania, że są członkami UON. Danyliyszyn, którego osoby Biłas bynajmniej nie podsuwał Hnatowowi, wyraził zgodę na udział w zamachu. Wówczas Biłas umówił się co do daty i wręczył Danyliyszynowi otrzymane od Hnatowa rewolwer oraz czarne okulary, wyznaczając mu jednocześnie i spotkanie. Numeru rewolweru Biłas nie pamięta. Oba rewolwery — jak głosi w dalszym ciągu protokół — zostały nabite 6 kulami kady.

W oznaczonym dniu Biłas, spotkawszy się z portjerem Bunijem, zapewnił go że zamach będzie dokonany i równocześnie pożyczzył od niego gumowy płaszcz. Danyliyszyna spotkał w domu Wasyla Danyliyszyna, u którego oskarżony Danyliyszyn zamieszkiwał. Obaj zamachowcy udali się przed wile S. S. Stuzebniczek i tam spotkali się z Bunijem. Bunij oświadczył zamachowcom, że posł. Hołowko nie znajduje się obecnie w swoim pokoju, gdyż nie widzi tam światła. Po kilku minutach Bunij zbadał sytuację i zawiadomił Biłasa, że posł.

Hołowkoż znajduje się w pokoju i jest sam.

Zamachowcy udali się do pokoju posła Hołowki, postanawiając, że gdyby zostali tam kogo obcego, toby go sterylizowali. Obaj trzymali swe rewolwery w rękę. Biłas szedł pierwszy, za nim Danyliyszyn. Na stukanie do drzwi posł. Hołowko odpowiedział: „Proszę!”.

W dalszym ciągu protokołu zeznań Biłasa wyszczególnia, w jakim stanie zastali zamachowcy ś.p. Hołowkę. W pewnej chwili obaj zamachowcy zaczęli strzelać. Posł. Hołowko zerwał się i wkrótce potem poczył się staniać. Dalej Biłas już nic nie widział, ponieważ razem z Danyliyszynem szybko wybiegł.

W tem miejscu swych zaprotokółowanych zeznań Biłas drobiazgowo opowiada o swej ucieczce, zaznaczając, że przed zamachem otrzymał od Hnatowa instrukcję niewydalania się z Truskawca w ciągu 2 tygodni. Po 2 tygodniach Biłas twierdził oddał rewolwer Hnatowowi który wyraził mu zadowolenie w imieniu organizacji za udany zamach.

Na zapytanie przewodniczącego, po odczycie protokołu Biłas twierdził ponownie, że wszystko, co poprzednio powiedział w śledztwie, jest nieprawdziwe i że przed zeznaniami zapoznał się z aktami świadka Motyki, pozostającego w więzieniu jako podejrzan o działalność wyrotową. Biłas zmyslił całe o opowiadanie w celu przewleknięcia sprawy i doprowadzenia do tego, żeby oddana została pod sąd przysięgłych.

W tem miejscu obrona stawia ponownie wniosek o przekazanie sprawy dotyczącej zamordowania posła Hołowki, sądowniczym zwyczajnemu.

### ODRZUCENIE WNIOSKÓW OBRONY

Po krótkiej przerwie trybunał odrzuca wniosek obrony, gdyż sąd dopiero po rozprawie będzie mógł rozważyć, czy daną sprawę prze kazę sądowi zwyczajnemu, czy też przystąpi do wydania wyroku.

Z kolei następuje odczytanie metryk urodzenia oskarżonych oraz przedłożenie dowodów rzeczowych, skonfiskowanych u oskarżonych oraz znalezionych przy zabyciu. Między temi dowodami znajduje się mapa Turcji oraz mapa p. t. zw. generalne okolic. Przewodniczący o- kazuje trzy rewolwery, skonfiskowane u Danyliyszyna i Biłasa. — Prócz tego zatrzymano czwarty rewolwer, znaleziony przy dwóch zabyciach zamachowców.

Przewodniczący zapytuje następnie, czy strony mają jakieś wnioski co do postępowania nadowodowego. Obrona zgłasza wniosek o przesłuchanie radcy komisariatu rządu w Warszawie Iwachowa, byłego referenta spraw poli tycznych tutejszego urzędu wojewódzkiego, który, że komendantem głównym organiza cji bojowych UON był niejaki Suszko. Tenże Suszko, dowiedział się od posła na Sejm Michała Matejczaka o zamordowaniu ś.p. Hołowki miał się wyrazić z oburzeniem wobec posła Matejczaka i zapewnić, że kierownictwo bojowych organizacji nie wydało w tym względzie żadnego rozkazu. Dalej obrona proponuje powołanie na świadków 2 bojowników ukraińskich którzy rzekomo mieli się przynajd do tego zabójstwa, które Biłas złożył w śledztwo. Inne wnioski obrony zmierzają do udowodnienia rzekomego alibi oskarżonych Biłasa i Danyliyszyna. Ponadto obrona proponuje powołanie szeregu świadków o mniejszym znaczeniu, motywując to tem, że sprawa morderstwa na Hołowce należy wytoczyć w całej rozciągłości.

Po przerwie trybunał ogłasza swą uchwałę, mocą której odrzuca wszystkie powyższe wnioski, motywując to tem, że sprawa karna co do morderstwa Hołowki nie jest przedmiotem oskarżenia i nie była przedmiotem przewodu sądowego. Ś w toku przewodu przeprowadził wszystkie dowody za i przeciw oskarżeni niu, ale wyłącznie w sprawie napadu w Gród ku Jagiellońskim, jako też w sprawie usiłowania zabójstwa Śługockiego i Andruczona oraz dokonanego zabójstwa przodownika Kojka Ka. Ujmując całą działalność Biłasa, sądcy uważali się do obowiązku sprawdzić poprzednie jego zeznania, bądź to przez ich odczytanie, bądź przez wysłuchanie świadków ściśle w tej sprawie. Tej części przewodu nie można uważać za wytoczenie sprawy o zabójstwo Hołowki.

Przewodniczący zamknął postępowanie sądowe i oddał głos prokuratorowi dr. Henrykowi Mostowskiemu.

### MOWA PROKURATORA

Prokurator stwierdza na wstępie, że nie będzie oskarżał całej organizacji UON, mimo, że ma ona na sumieniu cały łańcuch zbrodni, a ogranicza się wyłącznie do sprawy napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim. — Sprawy zbrodni gródzkiej nie zamiera przytaczać szczegółowo, gdyż przebieg napadu był przez przewód sądowy dokładnie ustalony. Prokura tor przechodzi do analizy zbrodni, dokonanej przez 4 oskarżonych, przedwyszystkiem Kosaka, któremu zarzuca podżeganie do zbrodni, a ponadto pomocienictwo przez dostarczenie oskarżonymi fundusów pieniężnych i przez przysyłanie rozkazu zapomocą sztyrowanego listu. Uważa go za główny czynnik spisku.

Następnie prokurator przypomina, że w u rzędzie skarbowym i pocztowym padł pierwszy trup i aż 7 osób było rannych. Była to istna masakra. Z kolei prokurator przypomina fakt dokonania zbrodni na przodowniku Kojka ka i post. Śługockim na stacji Głina Nawa rja, przyczem prokurator twierdzi, że przodownik Kojka ka zastrzelił Biłasa, mimo, iż ten zaprzecza i mimo, że Danyliyszyn całą winę chce związać na siebie.

Oskarżonemu Żurkowskiemu zarzuca prokurator bez najmniejszej wątpliwości czynny udział w napadzie z bronią w rękę, do czego zresztą oskarżony Żurkowski przyznał się, jak i poprzedni dwaj oskarżeni. Dalej prokurator:

oświadcza, że przez cały czas przez przewód sądowy przesławał się ponury cień zbrodni na osobie ś.p. Hołowki. Stało się to dlatego, że Biłas przyznał się dobrowolnie, że jest sprawcą tego morderstwa (w tem miejscu przewodniczący trybunału wzywa prokuratora, aby tej sprawy nie poruszał). Prokurator, zastosowując się do wezwania przewodniczącego zapowiada, że sprawa ta znajdzie niewątpliwie swój epilog w innym procesie.

Reasumując, prokurator wnosi, żeby Trybunał wydał wyrok przy zastosowaniu art. 32 rozporządzenia o sądach doraźnych i by nie stosował żadnych okoliczności łagodzących — wina bowiem jest udowodniona dla wszystkich. Na tem prokurator zakończył swe przemówienie, a rozprawa została odcztaona do środy do godz. 10 rano. We środę przed południem zabiorą głos obrońcy.

**JESTESMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWELNĘ — KUPUJMY SAMO DZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.**

# Droga właściwa

## Refleksje prawosławnego z powodu ankiety unijnej

„Z tego poznają uszy, żeście uczniami Moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie”. Jan XIII, 25.

Ankieta unijna w „Słowie” wysunęła pewne bardzo ciekawe fakty, o których niepodobna przemilczeć, a które dają bardzo wiele do myślenia.

Przedwyszystkiem uderzają, czyniące bardzo poważne wrażenie oświadczenia uczestników ankiety, że wyznaczenie prawosławne nie zadawala wielu z prawosławnych, że zwłaszcza lud prawosławny w masie jest obojętny dla swego wyznania, nie uczeszcza do cerkwi, nie przystępuje do sakramentów, ma niewiele poszanowania dla swych duchownych, nieraz odmawia im że tak powiadzieć, sąsiedzkiej usługi itd.)

Słyszałem z tego powodu również poważne głosy kilku prawosławnych, którym nie można odmówić znajomości stosunków tutejszych, a którzy chcieliby zaprzeczyć podobnym twierdzeniom lub przynajmniej znacznie je osłabić. Mnie się jednak zdaje, że zrobić tego nie da się. Swoje zdanie o pieram na własnych spostrzeżeniach, a potem uważam uczestników ankiety za świadków, patrzących z uboche i wobec tego lepiej widzących to, na co my, prawosławni, patrzymy przez tak czy inaczej zabarwione okulary.

Wiele przynajmniej powyższe twierdzenia bez większych zastrzeżeń. Ale jeśli je przyjąć, to mimowolnie nasuwa się wniosek: znając się, już zupełnie jest przygotowany grunt do masowego przejścia ludności prawosławnej na katolicyzm. Jednak żaden z uczestników ankiety nie podobnego nie wysuwa. Przeciwnie, w odpowiedziach ankietowych czytamy: „Próby nawracania naszej ludności na katolicyzm, do niczego nie prowadzi. Skutki tych usiłowań mogą być tylko ujemne”. „Na tym odcinku, gdzie styka się z Cerkwią rosyjską, Kościół rzymski, dawał się zawsze wyprowadzić w pole i był zawsze bity”. „Obrządek łaciński przedstawia się im (ludności prawosławnej) — dopisek mój), jako świat obcy, w którym im nie widzą nic swego”. „Według oceny prawosławnych, kapłan łaciński, choćby najlepszy i najczcigodniejszy, — to kapłan obcy, kapłan tylko Polaków... itd. Takie oświadczenia chyba wyrażają świadczą, iż wśród prawosławnych niema ani śladu dążności do przechodzenia na katolicyzm. W jednej odpowiedzi mówi się, że „naradzając się o pólnteligencja wioskowa pierwszego lepszego szarlatana spotyka, jako proroka, tworzy zgromadzenia, w których bujnym plomieniem wykryta tesknota do Boga, upodobanie do wspólnego śpiewu kościelnego, do modlitwy zbio rowej — do wszystkich wogóle form, w których znajdują ujście pragnienia religijne”, a jednak nikt nigdzie nie spostrzegł ani najsłabszego cienia zwrotu do katolicyzmu.

Wiele powstaje bardzo poważne pytanie: dlaczego tak jest? Ludność prawosławna jest w masie obojętna względem swego wyznania, ono nie odpowiada budzącej się na wsi myśli, — dlaczegoż katolicyzm wcale nie pociąga tej myśli?”

Uczestników ankiety to pytanie widocznie nie zastanawiało, ponieważ tylko w jednej z ogłoszonych odpowiedzi można dopatrzyć się pewnej odpowiedzi na nie. Głos ten, mówiący o akcji unijnej, oświadcza: „Nasze państwo jest winne, że na wschodzie naszym ludność jest Polsce nieprzychylna”. Może i nie można odmówić temu twierdzeniu pewnej słuszności, albowiem rzeczywistość obecne trudności podatkowe, ekonomiczne i inne, jakkolwiek nie karb państwa polskiego i wytworzą pewną niechęć do wszystkiego, co jest polskie, więc może i do „polskiej” wiary. Nie przypuszczam jednak, ażeby te niechęci miały takie decydujące znaczenie w sprawach wiary: gdyby rzeczywistość nie była obojętnością, gdyby powstawało przekonanie o wyższości wyznania katolickiego, to stanowczo żadne względy oboczne nie miałyby

## Roziągnięcie ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom na powiaty augustowski i suwalski

W „Dzienniku Ustaw” Nr. 108 z dnia 7-go bm. ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów, roziągające moc obowiązującą ustawy z dnia 14 marca 1932 r., uzupełniającej przepisy nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego — na obszar powiatów augustowskiego i suwalskiego w województwie białostockiem.

Jednocześnie rozporządzenie rozciąga na obszar tych powiatów właściwość powiatowego komitetu nadawczego w Grodnie. (ISKRA).

## POLSKA LIGA UFUNDOWAŁA TABLICĘ AMERYCĘ

(CLEVELAND. PAT. — W tutejszej South High School odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej z popiersiami Jerzego Washingtona, Kościuski i Pułaskiego. Płytę tę podarowała szkole Liga Polskich Organizacji.

## W WIRZE STOLICY

DAWNE METODY WYCHOWANIA BYŁY DOSKONALE

Nieznośno jest to pieszczanie dzieci i gmeranie po grubych kocykach, traktujących o tem jak je najlepiej wychowywać. Wolę stare zwyczaje. Ochocki tak opowiada:

Kiedy miałem 6 lat ojciec zabrat mnie na kontrakty dubieńskie. Zobaczył mnie opasły Poniński: „ładny chłopak” rzekł i dał mi dwa talary. Wróciwszy do domu pokazałem je ura dowany matce. „A fe, — zawołała mama, i ty syn swego ojca przyjmujesz pieniądze jak by zebrał jaki i od kogo? od tej szelmy Ponińskiego! Weźmiesz baty!” Wezwano hajduka Kawczyca i ten wlepił Duklankowi 10 odlewanych.

Po paru godzinach przyjechał wuj Ochoczek, pan podczasy. Spozstrzegł w kącie opuchłego od płaczu Duklanka: „nie bez cymbale, — zawołał, — masz tu 5 talarów!”

„Oho, niegłupim bracie, — odparł Duklank, — co to jest takim jakimś łatkim by przyjmować pieniądze?”

Rozsroził się wujaszek na taką awanję i poskarżył rodzicom. Oburzyla się mama: „jak śmiesz zły chłopaka odmawiać taskawemu wujowi, to zamiast do nóg mu paść i dziękować — stawiasz się hardo! Wawrzyński sam tu z kańczugiem!”. I Duklank dostał nową porcję batów.

Książę Adam Czartoryski wybierał się z całym dworem na Ukrainę. Marszałek Borzęcki zawiadywał wszystkim, wezwał 12 paziów na osobność. „Patrzyj potem książę, a pazowie placzą ciurkiem. „Czegoż to chłopcy?”

Marszałek kazał nam wylizywać na kobiercu po 15 róż.

Książę wezwał Borzęckiego pytając, co by była za przyczyna tych represyj.

„Jaśnie Oświecyony Panie, przeciwie wyruszamy w daleką podróż, trzeba paziów przygotować...”

Musiął książę przyznać rację marszałkowi i w nagrodę za gorliwość dał mu złotą tabakierę.

Państwo Dembowsce bardzo kochali swego syna, Tolek raz począł się uskarżać, że go głowa boli, że źle się czuje. Zapakowano go do łózka, wezwano doktora. „Zdrowe chłopczyko jak byki!” — orzekł doktor, może wstać!”

— A więc, to tylko podstęp dla wymykania się od lekcyj! 20 róż!”

Ortmymyśz także tanie, Tolek stał się ostrożniejszy. Po pewnym czasie rodzice zauważyli, że chłopiec źle wygląda, nie ma apetytu, wreszcie wezwano doktora.

— Ależ on jest ciężko chory, powinien leżeć od tygodnia w łózku.

Gdy po miesiącu wykuruwano Toleka rodzice rzekli mu: — „Teraz za to, że ukrywałeś chorobę pogarszając tem swój stan — otrzymasz 20 róż!” To cię nauczy w przyszłości nie symulować zdrowego!”

I takie wychowywanie dzieci przed 150 laty dawało dobre rezultaty.

**Dopiero opuściła prasę aktualna książka**

**Wik Piotrowicza**

**„Unja i dyzunja kościelna w Polsce”**

WILNO, 1933.  
str. XVI i 128.

**Skład główny w księgarni ŚW. WOJCIECHA**

**Czas najwyższy dać świąteczne ogłoszenie do SŁOWAII**

Ogłoszenia do SŁOWA i innych pism po cenach bardzo tanich

**zaintw BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOŃSKIEGO w Wilnie ul. Garbarska 1. Tel. 82.**

**Ryby żywe Karpie, Szczupaki i inne Sandacze żywo-mrożone**

**INDYKI TUCZONE**

POLECA

**D.H. ST. BANEL i S-ka**

ul. Mickiewicza 23, tel. 8-49  
ceny rynkowe

zwalczenia siebie, z przewagą naprzemian to jednej, to drugiej strony, narazicie zrozumieci, włożony na nas najświętszy i najdotkliwszy obowiązek czynnego wywrotzenia a spólnie drogi braterskiego współżycia porozumienia się w Chrystusie!”

Powyżej przytoczony wyjętek z odpowiedzi ankietowej wyraźnie dowodzi, że i polska myśl religijna nie tylko kielkuje w tym właśnie kierunku, lecz została dokładnie sformułowana.

Szczęście Boże! Albowiem na tej jedynie właściwej drodze prawdziwej miłości chrześcijańskiej i głębokiej wiary znajdziemy nie tylko łaskę do pogodzenia naszych rozbieżności, lecz i siły do podźwignięcia naszych braci małowolnych, którzy pozostają obojętnymi z naszej wiary.

Mikołaj Gólitew.  
—oO—

# W DNIACH ZASTOJU GOSPODARCZEGO

osiągnąć powodzenie może tylko taki towar, który posiada trzy następujące cechy: wysoki gatunek, wytworne opakowanie, przystępną cenę. — Każdy pałac wie doskonałe, że właśnie tym warunkom idealnie odpowiada Kolekcja Papierosów Polskiego Monopoli Tytuniowego oraz luksusowe cygara.

### Kolonja Wileńska

W niedzielę dn. 11 grudnia odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków T-wa Spółdzielczego „Wileńska Kolonja Kolejowa”.  
Zanim przystąpię do sprawozdania z obrad wspomnę o historii tej osady, położonej w malowniczej i zdrowotnej okolicy oraz o stopniowym jej rozwoju.  
Powstała ona w r. 1908 z czasów władz zaborczych na przestrzeni 75 i pół h, podzielonej na 181 działek.  
Wojna wszechświatowa, wstrzymując szłyki jej rozwój rozproszyła dawnych licznych właścicieli; pozostała garstka rozbitek w r. 1921 zarejestrowała się jako „Towarzystwo” w Dep. Spr. Wew. b. Litwy Środkowej, a następnym razem w r. 1925, dzięki inicjatywie, znanego działacza społecznego p. mecenasowi Witoldowi Abramowiczowi, dziś senatora, pp. Jana Aleksandrowicza i Edwarda Kwiatkowskiego przemaszowało się na T-wo Spółdzielcze na podstawie Statutu.  
Od tej chwili, mimo ciężkich warunków, Kolonja stopniowo powstaje z gruzów.  
Zarząd uruchomił wodociąg, naprawił chodniki, ułożył nowy chodnik z płyt betonowych na przestrzeni 510 m., zadzwonił ulicę, zbudował dom murywany, wartości 40.000 zł. i za początkował budowę kościoła.  
Coraz liczniej zaczęli napływać nowi członkowie, budować domy, remontować stare, zakładać ogrody owocowe i zamieszkiwać z rodzinami w Kolonji na stałe. W tym okresie po budowano naogół 46 domków.  
W roku 1931 zjechały do Kolonji Ministerjalne władze spółdzielcze i po dokonanej rewizji ksiąg rachunkowych i Statutu, kolidujących z kodeksem spółdzielczym, nakazały jej zmniejszyć pod karą rozwiązania Towarzystwa.  
Zarządzenie to wywołało oburzenie wśród wielu członków i stowarzyszczeń, który groził likwidacją Spółdzielni.  
Poprzednia Rada Nadzorcza wraz z zarządem, opuszczona przez większość członków, nie uległa jednak depresji lecz z całą świadomością ciężką z tego trudnego zadania zarówno wzięła udział, jak też i członków. W nowym statucie działka nie figuruje już jako udział, stanowi przeto nie ogólna lecz wyłączna własność każdego z członków, — natomiast udział został oparty na mieniu Towarzystwa: dom murywany, wodociąg, sieć wodociągowa ect. Nowy statut został w początkach 1932 r. przedłożony Walnemu Zgromadzeniu, które go z matami zmianami, znaczną większością głosów zatwierdziło.  
Statut ten nie kępuje, jak poprzedni, swobody członków T-wa w rozporządzeniu się swoimi działkami tylko do pewnego stopnia ukłóca samowolę; że to nie wypływa ujemnie na rozwój T-wa niech mówią przytoczone cyfry: w roku kryzysowym 1932 pobudowano 14 domów i dokonano 21 transakcji, sprzedaży i kupna działek (z tego tytułu wypłynęło na budowę kapitały 950 zł.).  
A jednak znalazło się grono malkontentów, którzy mając swoje ukryte cele dążą do zmiany statutu.  
Niedzielne zebranie miało te zmiany przed sobą.  
Było one liczne (78 członków) i burliwe; — jeden z mówców powiedział „warcholstwo” rozległ się okrzyk „precz z...”, który zniósł aluzję do nożyc, które się odezwały — powstał zgiełk i zamieszanie. Przewodniczący usiłując z trudnością salę i po dokonaniu przemówień stron zarządził głosowanie, w którym projekt zmiany statutu nie uzyskał dostatecznej ilości głosów i upadł.  
Wrażenie, jakie wywołano z tej najbardziej ożywionej części obrad było, że wielu z pośród obecnych nie zdawało sobie sprawy z ważności zwanego paragrafu statutu i nawet nie zadawało sobie trudu porównać poprzedni statut z nowym. Czem jest w istocie dla Towarzystwa ów paragraf, którego doniosłość odprędkili w swoim piśmie do Zebrania i Dyrektora Związku Spółdzielni Polsk. może da się zilustrować uwagami sędziwego emeryta kolejowca wypowiedzianymi bezpośrednio po Zebraniu: „Ciekawy jestem — zapytuje — co się stanie z działką wydzierżawioną przez jednego z członków hanów handlowych drzewem.  
Jakże wspaniale dół drzewca ogroźdzenie niczem twierdzą, — to już na długie lata — czyba? Czy nie promocja to na członka T-wa? Ale czy taki będzie się ubiegł o członkostwo, bodaj że — nie — bo go i nie przynima, a z wodociągu korzystać nie potrzebuje — a co mu woda? Niech inni sobie placą!!!... A czy posiadacz dwóch działek nie wycofał jednego? Przed zamknięciem obrad, w wolnych wnioskach, zebranie złożyło gorący protest przeciwko wyrobieniu lasu do kolonji polegającego, a należącego do nadleśnictwa Ławaryskiego. Stawo na ochronę od wiatrow północnych, jest ozdoba kolonji, a dla jej mieszkańców i Wilna parkiem podmiejskim, więc nie dziwnego, że ta akcja przetrwała wszystkich.  
Zarząd udzielił wyjaśnień, iż ingerował w tej sprawie w Nadleśnictwie, w Dyrekcji Lasów Państwowych i w magistracie i bodaj dalszy wyrob lasu wstrzymano. Poczem zebranie zostało zamknięte.

# KRONIKA



**ŚRODA**  
Dzień 21  
Tomasza Ap. Jutro Zezonia

Wschód słońca g. 7,40  
Zachód słońca g. 14,57

### KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE:

Z DNIA 20 GRUDNIA  
Ciśnienie średnie: 773.  
Temperatura średnia: —3.  
Temperatura najwyższa: 0.  
Temperatura najniższa: —6.  
Opad: —  
Wiatr: południowy.  
Tendencja: spadek.  
Uwagi: pogodnie.

### PROGNOZA P.L.M.-a na dzień dzisiejszy:

Dość pogodnie lub pogodnie. Rano miewać się mgła lub opary. Nocą lekkie przymrozki. Dość znaczny wzrost temperatury. Słabe wiatry z kierunków południowych.

### NABOŻENSTWA

— **MSZA ŚW. OGÓLNO - AKADEMICKA** w czasie ferij będzie odprawiana w każdą niedzielę i święto.

### MIEJSKA

— **RADA MIEJSKA.** Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej ma się odbyć w dniu 29 bm. Porządek dzienny przewiduje w większości załatwienie spraw z poprzedniego posiedzenia, oraz projekt zmiany umówy z „Arbonem”.

### SKARBOWA

— **EGZEKUCJA SKARBOWA.** System ścigania należności miejskich przez egzekucję skarbową, nie dał jak dotychczas spodziewanych rezultatów.

Po pierwsze dlatego, że płatnicy po otrzymaniu powiadomienia skarbowego, odpłacają należności w kasach miejskich, uzyskując wygodne spłaty, a następnie z powodu, że należności skarbowe mają pierwszeństwo przed innymi i po licytacji dla należności miejskich prawie nie zostają. Natomiast zwiększyła się niewspółmiernie korespondencja, zbyt kosztowna i stanowczo niekalkulacyjna przy obecnym stanie rzeczy.

### POCZTOWA

**URZĘDY POCZTOWO - TELEGRAFICZNE W OKRESIE ŚWIĄT.** W dniu 24 grudnia br. urzędy i agencje pocztowo-telegraficzne będą czynne do 17-tej godziny. W dniu 25 grudnia br. służba pocztowa dla publiczności oraz służba doręczania przesyłek pocztowych ustaje w zupełności. Wyjątek stanowią paczki żywnościowe i przesyłki pocztowe listowe oraz zawiadomienia na inne pocztowe przesyłki pocztowe, które będą w tym dniu doręczane.  
W dniu 26 grudnia br. urzędy pocztowe będą czynne tylko w zakresie wydawania przesyłek pocztowych oraz azet, adresatom, zgłaszającym się po ich odbiór. Doręczane będą w tym dniu paczki żywnościowe i pocztowe przesyłki listowe oraz zawiadomienia na inne pocztowe przesyłki pocztowe.  
Godziny urzędowe w telegrafii i telefonii pozostają bez zmiany (jak w niedzielę i święta).

### UNIWERSYTECKA

— **Z WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO UNIWERSYTETU STEFANA BATORO.** — W czwartek 22 bm. o godz. 13 tej w Auli Kolumnowej odbędzie się promocja p. Pawła Mateusza Puciaty na stopień doktora filozofji.  
— **LEKCJE W SZKOLACH.** Tegoroczne ferie świąteczne w szkołach rozpoczynają się, jak wiadomo 22 bm. i potrwać do 15 stycznia 1933 r.

### RÓŻNE

— **WYCIECZKA DO KOWNA.** W dniu 23 wyjechała z Wilna do Kowna wycieczka studentów USB, narodowości litewskiej. Władze administracyjne udzieliły jej zwolnienia na wyjazd z tem, że wycieczkowi udzieli się do Kowna przez Zawiasy.  
— **NA ZJAZD „TARBUTU”.** Na jutro zapowiadany jest przyjazd do Wilna delegatów nauczycieli żydowskich z Litwy, którzy wezmą udział w zjeździe b. wychowanków w. seminarjum nauczycielskiego „Tarbut”, który się rozpoczyna 27 bm.  
— **UKARANI RZEMIEŚLICY.** Na skutek interwencji Izby Rzemieślniczej Urząd Przemysłowy i Instancja ukarał Władysława Turle (ul. 3 Maja Nr. 9) i Jana Drzewieckiego (ul. Wielka) karą grzywny po 20 zł. z zamianą na 3 dni aresztu, za prowadzenie rzemiosła stolarskiego (zakład trumien), bez dowodu uzdolnienia zawodowego i karti rzemieślniczych.  
— **Z MIASTA.** — Jak się dowiadujemy, Ki no Miejskie zostanie już wkrótce uruchomione przez Zespół Artystów Teatrów Miejskich pod nazwą Kino „Rewja”. Prace przygotowawcze do otwarcia kina są w pełnym biegu. Lokal odpowiednio odremontowany, armatura świetlna i dźwiękowa nowo zainstalowane. Całe kierownictwo tego przedsiębiorstwa spoczywa w rękach znanego fachowca tej dziedziny p. Smoczyńskiego, co daje pełną gwarancję, że nadawalne szerokie masy widzów, a co najważniejsze, że ceny będą zastosowane do obecnego kryzysu.  
— **PODZIĘKOWANIE.** Zarząd Wojew. Kola Ziemiaków najmiejsem składa serdeczne podziękowanie Wielebnemu Księdzu Proboszczowi Stanisławowi Kuderewskiemu w Podbrzeziu oraz pp. Ziemiakom gm. podbrzeskiej, a mianowicie: p. Helenie Jeleńskiej z Głębieszek, p. Syrwidowej z Srubieszek, p. Annie Pisankowej z Kowzadzoly, p. Paleńskiej z Kazimierzowa, p. Hurcykowej z Podbrzeska, p. Erdmanowej z Anno wila i p. Zofji Zawadzkiej z Jody, za ofiarowaną pomoc w prowadzeniu przedszkola w Podbrzeziu.

— **DZISIEJSZA AKADEMJA W B. B. W. R.** — Program uroczystej akademii ku czci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, śp. Gabriela Narutowicza, która odbędzie się w dniu dzisiejszym, we środę 21 bm., w lokalu Sekretariatu Wojewódzkiego BBWR przy ul. św. Anny 2, o godzinie 18-tej, jest następujący:  
Po odegraniu przez orkiestrę marsza żałobnego, słowo wstępne wygłosi prezes Rady Grodzkiej BBWR inż. Jemz. Następnie wspomnienie o śp. Prezydencie Rzeczypospolitej Gabrielu Narutowiczu wygłosi prof. Józef Wierzyński. Po przemówieniach orkiestra 5 pp. Leg. wykona marsz żałobny Chopina, pani Janina Sumorokowa wypowie deklamację okolicznościową, zaś chór pocztowców pod kierunkiem Władysława Szczepańskiego wykona pieśń.  
**TEATR I MUZYKA**  
— **Dzisiejsza premiera.** — Teatr muzyczny Lutnia. — Dziś po raz pierwszy ujrzy światło ramy pełna humoru operetka „Lady Chic” — Waltera Collo z primadoną Janią Kulczyką, która wstępnym bojem podbiła Wilno — na cze. Pożatem w operetce tej biorą udział p. p. Gabrieli, Hajdamowicz, Lubowska, Szczawiński, Dembowska, Detkowska, Tatrzański — reżyser sztuki. — i inni. Tańce i ewolucje W. Morawskiego. Orkiestra pod batutą M. Kocina nowskiego. Żniżki akademickie ważne.  
— **„Yo-jo”.** — Teatr muzyczny Lutnia przygotowuje na Sylwestra niebywałą atrakcję. Będzie nią wspaniała rewja w wykonaniu ale go bez wyjątku zespołu artystów teatru muzycznego Lutnia, pełnej orkiestry, baletu itd. — Reżyseruje i opracowuje inscenizacyjnie całość Karol Wyrwicz Wichrowski. Nowe dekoracje i kostiumy przygotowuje pracownia teatralna pod wodzą Jana Hawrykiewicza. Sz. że goły będzie podane nieabwem.  
— **Żniżki do Lutni.** — Zgodnie z podanymi komunikatami, kancelaria teatru muzycznego Lutnia przyjmuje już zgłoszenia poszczególnych instytucji na blokki żniżkowe do tego teatru. Żniżki ważne będą od dnia 1 stycznia 1933 roku na wszystkie przedstawienia (pie myśli, niedziele i święta itd.), oprócz widowisk po cenach żniżkowych. Kancelaria teatru Lutnia czynna jest codziennie od 10 — 2 p.n. lub ewentualnie, poza temi godzinami, zgłoszenia pisemne na blokki składać można w kasie teatru Lutnia przez cały dzień t. zn. od godz. 11 rano do 9-jej wiecz.

— **Teatr Wielki na Pohulance.** — Środa 21, czwartek 22 i piątek 23 grudnia — fascynujący, historyczny faktomontaż „Sprawa Dreyfusa” w świetnej premierowej reprezentacji artystycznej.  
W dniu 24 grudnia teatr nieczynny. Repertuar świąteczny będzie podany wkrótce.  
— **Wielka rocznica śmierci znakomitej komedjantki G. Zapolskiej.** uczona została przez stały teatr objazdowy teatrów miejskich ZASP w Wilnie wystawieniem świetnej tragisady Zapolskiej „Panna Malczewska”, którą prowincja będzie mogła podziwiać już od dnia 2 stycznia 1933 roku.  
— **Sylwester w teatrze na Pohulance.** — Tradycyjnie „Noc Sylwestrowa” w teatrze na Pohulance zapowiada się w tym roku pierwszorzędnie. Program pozostanie narazie jeszcze tajemniczy, ale jak dochodzą wieści, będzie to prawdziwa rewelacja pełna niezwykłych niespodzianek, a zatem — uwaga! Rendez - vous całego Wilna w teatrze na Pohulance w noc Sylwestrową!

### CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS: Dzieck grzechu.  
CASINO: „ZABOJSTWO O ŚWIECIE”.  
PAN — Błaski i cienie miłości.  
HOLLYWOOD — Lady Hamilton.  
STYLLOWY — Natchnienie.  
ŚWIATOWID — Halka i Białe cienie LUX — Na Sybir.  
**WYPADKI I KRADZIEŻE**  
— **OKRADZONE MIESZKANIE.** — Marsow Michał (Wielka 52) zameldował policyi, że niezamni sprawcy za pomocą dobranego klucza dostali się do jego mieszkania, skąd skradli garderobę męską i damską, oraz bieliznę stołową i nocną wartości 1000 zł. Podejrzany brak.  
— **AMATOR SŁONINY.** Walczyńskiej Helenie (Godyminowska 49) z zamkniętej szafy skradziono palto męskie zimowe, o raz 25 kg. słoniny, ogólnej wartości 155 zł. Kradzieży tej dokonał Kiriakiewicz Antoni, (Sołtanska 1), u którego podczas rewizji znaleziono słoninę, pochodzącą z kradzieży.  
— **ZŁODZIEJ W LOMBARDZIE.** Jednemu z interesantów lombardu „Kresowja” skradziono z kieszeni 100 zł.

### Prestidigitator

W piwni na rogu Arsenalskiej i Mostowej stłoczeni goście przyglądali się Tobiaszowi Sawiczowi. Z zawodu koinwojażer, z upodobania jest Tobiasz prestidigitatorem, wyspecjalizowanym w polkianiu. — Kto z panów ma pudełko zapalek? Mniejsze? Wszystkie jedno: może być duże. Masz pan całą paczkę, chowaj pan paczkę...  
Tobiasz odrzucił wtył głowę, otwierał szeroko usta, pstrykał palcami i pudełko wpadało do rękawa. Ale nikt nie potrafił tego zauważyć: tak sprytnie i zgrabnie pstrykał Tobiasz. Poteł w wielkim trudem lykalk raz i drugi, gładził się po brzuchu i uśmiechał się. W głębokich kieszeniach palta zgromadziło się sporo papierosów, zapalek i kilka jaj, zaofiarowanych przez hazardującego się gospodarza. Thun roznamieniał się. Wpę Tobiasz zarzykował: — Kto kładzie na stół srebrną dziesięciolotówkę? Rzyzka żadnego, bo za pięć minut może pójść za mną na dwór i w całości otrzyma swoje pieniądze zpowrotem. To była jednak za gruba gra. Thun cofnął się.  
— No, może pięć złotych?  
Szmerły, narady, tracenie się łokciami. W Tobiaszu zagrała krew. Wpadł w u-niesienie. Pragnął przekonać obecnych, pragnął zwycięstwa. Wypął własną pięciolotówkę, chuchnął, dmuchnął, na dłoni podsunął ją pod oczy widzom. Na własnej pięciolotówce chciał udowodnić, że zwrot jest gwarantowany. Rzyzka żadnego.  
— Uwaga! — zawołał.  
Pstryknął palcami, pięciolotówka błysnęła i naprawdę niechcący wpadła do szeroko nadstawionego gardła. Tobiasz zacharował, zarzęził, zakrzęził się. Najbliższy sąsiad w przeszerzeniu palnął go z całej siły po plecach. Chciał ulżyć...  
Tobiasz leży teraz w szpitalu. Rentgen już zrobiony. Będą Tobiasza rżnąć: niema innej rady.

## Bandyci z Antokolu

WILNO. — Dowiadujemy się, że władze prokuratorskie po rozejrzeniu się w przebiegu onegdajszego napadu na ul. Antokolskiej, uznały za możliwe nie nadawać dochodzeniu trybu doraźnego. — Na decyzję tę wpłynęła w pierwszym rzędzie okoliczność, że Wilkaniec jako sam tylko uzbrojony nie zrobił użyciu z rewolwera, mimo, że ten był na

## Autobus w promieniach

WILNO. Wczoraj wieczorem na ulicy W. Pohulanka z powodu wybuchu zapalił się autobus Arbonu. Wśród pasażerów powstała panika tak, że wszyscy rzucili się do ucieczki.  
Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie straży ogniowej szybko ogień ugasiło. Ofiar w ludziach nie było.  
Z „Arbonu” przybyła na miejsce wypadku komisja, celem zbadania przyczyn pożaru. Autobus uległ częściowemu uszkodzeniu.

## Echa okradzenia dr. Kopelmana

Pisaliśmy w swoim czasie, że w Wilnie aresztowano niebezpieczną złodziejkę Marię Gajewską, prowadzącą podwójny tryb życia. W Warszawie, gdzie posiada własną kamienicę, Gajewska obracała się w najpiękniejszych kołach towarzyskich, natomiast od czasu do czasu wyjeżdżała na „gosiłne występy” na prowincję, gdzie obejmowała posady pokojowej lub kucharki. Oryginalna ta złodziejka zdemaskowana została w Wilnie po dokonaniu kradzieży w mieszkaniu dr. Kopelmana. Obecnie do policji nadeszła wiadomość z Radomia, iż ta sama Gajewska okradła tam w swoim czasie pewnego notariusza na sumę 10.000 zł. Gajewska przesłana zostanie wobec tego w tych dniach do dyspozycji policji radomskiej.

## ODEZWA Z SĄDÓW

### TAJEMNICZA PACZKA I NIESUMIENNY URZĘDNIK

Z Warszawy do Wilna, w jednym z wagonów wędrowała paczka. Nadawcą jej w stolicy było pewne biuro filmowe, odbiorcą natomiast miała być dyrekcja kina „Helios”. Miała być, gdyż jak się okazało, kinno owe nigdy już tej paczki nie zobaczyło. Poprostu znikła jak kamfora.  
Gdzie jednak mogła zginąć? Wyświetliło to niezadługo dochodzenie. Przeważającym ustalono, że paczka (zawierająca film wartości 3500 zł.), przybyła jednak do Wilna. W dniu tym, ściśle mówiąc 25 maja br. obowiązkowi magazyniera na stacji pełnił 34-letni urzędnik Witkin. On przeto musiał coś wiedzieć o tajemniczym zaginięciu.  
Badany w tej sprawie Witkin złożył jednak kategoryczne oświadczenie, że nie o tem nie wie.  
Niewoimnego zdania były jednak jego zwierzchnie władze, które na podstawie zbadania listów odbiorczych stwierdziły, że jeden z takich właśnie listów, wystawiony na ową paczkę, został sfalszowany przez Witkina a tem samem stał się jasnym, że i paczkę musiał on przywłaszczyć.  
W dniu wczorajszym całą sprawę zabrał Sąd Okręgowy. Zeznania złożone przed sądem przez Witkina, pokrywały się całkowicie z tem, co on mówił na śledztwie.  
Kategorycznie zaprzeczając jakimkolwiek przywłaszczeniu i narzekając tylko na ciężkie warunki pracy w magazynach kolejowych, co jego zdaniem mogło wprawdzie spowodować zaginięcie paczki.  
W wyniku rozpatrzenia całości sprawy, sąd uważając winę oskarżonego za zupełnie udowodnioną, skazał niesumiennego urzędnika na 6 miesięcy więzienia, zaliczając mu jednak na poczet tej kary 2 miesiące aresztu prewencyjnego. Amnestji nie można było zastosować, gdyż oskarżony raz już był sądowo karany, p.w.

### Kobiety optymistki

W Wiedniu utworzono oryginalną i pozytywną organizację kobiecą. Jest nią „klub optymistek wiedeńskich”, grupujący co jednej przedstawicielce z każdego zawodu, a mający za główny cel szerzenie wiary we własne siły, radości życia i szlachetnych ideałów. Klub urzęduje co tydzień odczyty na temat aktualnych zagadnień kobiecych „przezchem po każdym odczytaniu rozwija się wyczerpująca dyskusja, dająca możliwość wszechstronnego oświetlenia danego zagadnienia. — Wśród członkiń klubu panuje jedność i zgoda, niezmacona żadnymi intrygamami, co przypisać należy optymizmowi, będącemu naczelnym hasłem tej organizacji.  
Jeden z odczytów klubu był poświęcony kwestji zabezpieczenia bytu kobiecie, żonie i matce, na wypadek, gdyby została wdową.  
Aczkolwiek kobiety — optymistki cechuje niezachwiana wiara we własne siły, jednakże zgodzono się bez dyskusji, że zabezpieczenie bytu żonie i dziecinie należy do męża. Oczywiście — o tem nie może być dwóch zdań.  
Rozumny wniosek kobiet — optymistek zasługujący na to, aby go kobiety polskie wzięły do serca, jeśli istotnie kochają swe dzieci i troszczą się o ich przyszłość.  
Zabezpieczenie przyszłości rodzinie przez męża i ojca jest w Polsce niezmierznie udotępnione dzięki PKO. W każdym urzędzie pocztowym można w każdej chwili zawrzeć takie ubezpieczenie.  
Powinny o tem wiedzieć i tego o mężów wymagać żony — optymistki, a cóż dopiero — pesymistki!

### BRASLAW

— **ZASYPANI ZIEMIĄ.** We wsi Mejany pow. brasławskiego podczas budowy studni, dwaj robotnicy Stanisław Marciniowicz i Antoni Gawluk zostali zasypani ziemią i przynęconeni rusztowaniem. Akcja ratownicza nie odniosła skutku. Dopiero po sprowadzeniu kilku saperów zdolano ratowników odkopać i przywrócić do życia.

### MOŁODECZNO

— **ZŁODZIEJE Z WILNA.** Wczoraj podczas targu w Mołodeczno dokonano trzech sprytnych kradzieży kieszonkowych. Malwinie Tucholskiej wykradziono z torbki 140 zł. Owocemskiej Natalji podczas sztucznego tłoku wyciągnięto 950 zł. i Minnie Bloch wykradziono około 50 zł. Złodziei aresztowano. Okazali się nimi: Helena Kremer z Nowej Wilejki, Mikołaj Wenkobecki z Wilna i Helena Kondratówna z Wilna.

### Ofiary

Dla uczczenia pamięci z Morzyckich Ła beli Świątecznej na herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji Z. Świąteczka składa zł. 10.  
E. K. dla rodziny B. — 1 zł.  
Oficerowie 1 Pułku Piechoty Legionów wzmian za życia świętecznie i noworoczne, składane przez pułk i poszczególne oficerów, złożyli kwotę 162 zł. 50 gr. na gwiazdkę dla sierot Schroniska Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego — Towarzystwa Pomocy Zolnierzowi Polskiemu w Wilnie.

### WŁASNE WŁÓKNO, WŁASNY CHLEB MOŻESZ MIEĆ, WŁASNY NIE BĄDŹ KIEP.

**LEKARSKA KOSMETYKA INDYWIDUALNA**

**D<sup>m</sup> LUSTRA irem ULTRANOL**

naświetlany promieniami ultrafioletowymi wskazany do codziennego użytku — przeciwdziała ujemnym wpływom zmian atmosferycznych.

### NA FILMOWEJ TAŚMIE

**DZIECKO GRZECHU — HELIOS.**  
Maria Dressler zaprezentowała się w „Emmie” bardzo korzystnie.  
„Dziecko grzechu” ma podobne podłoże. I tu tematem jest miłość przybranej matki. Temat ten załamał się tu w specyficznym nastawieniu społecznym.  
Miłość starej szynkarki Min do swego wanczy jest przeniknięta obawą o duszę dziewczyny. Pod zewnętrzna szorstką powłoką kryje się głębia poświęcenia, które dyktuje bohaterkę niemal czynny. Zaczynając od wyrzeczenia się posiadanych oszczędności aż do zabójstwa — wszystko podjęte jest w imię miłości dla cudzego dziecka, wydzwigniętego z portowej ulicy do szczęścia i dobrobytu.  
Obraz jest psychologiczny i jako taki niefilmowy, ale interpretacja aktorska zaciękwiała do tego stopnia, że się zapomina o teatralności i literackości tematu.  
W grze doskonałe pendant daje Marii Dressler Wallace Beery. Obie postacie są typowe, a zarazem wybitnie charakterystyczne. (Bodaj ten duet aktorski jest głową podporą „Dziecka grzechu”, bo nawet spora dozę gadaniny można darować.  
Ozoby reżyseria w rodzaju jazdy na motorówce i prawdziwie amerykańska — choć wyszły z ręki George’a Hilla — są mimo to dość tania i zbyt już „amerykańskie”. Coś w tym guście było w „Emmie” w scenie z samolotem.  
Najlepszy w „Dziecku grzechu” jest finał, który dobrze został przygotowany psy chologicznie.  
Nadprogramowo idzie „Radjostacja W. P. N.” — Jest to nie sto, ale trzysta procent gadacz, z epoki inflacji tych szczekających zmor.  
Zaprawiona dość mocno kryminalnem fabula może tylko przy dobrych chęciach zaciękwiać.  
William Haines jako speaker z niewyczerpanem źródłem humoru, tupetu i pomysłowy jest w miarę interesujący. Przeprowadzenie akcji namiętne i obliczone na mało wybredną publiczność.  
Organizacja pracy na radjostacji jest w naszych warunkach niemiła, że herezja. Ale przecież to się wszystko dzieje w Ameryce, a tam każda rzecz jest odwrócona do góry nogami.  
TAD. C.

**Kobieta z Monte Carlo SPORT**

### ZAWODY SZERMIERCZE O MISTRZOSTWO 3-ciej SAM. BRYG. KAWALERJI

Wczoraj w sali Ośrodku WF odbyły się zawody szermiercze na szable, zorganizowane przez dowódcę 3 Samodzielnej Brygady Kawalerji, Kilkunastu co najlepszych szablistów — oficerów pułków brygady wileńskiej walczyło o tytuł najlepszego szablisty brygady.  
Po rozegraniu wszystkich walk pierwsze miejsce a więc i tytuł mistrza, zdobył ppor. Cięplak z 13 p. ul. (siedem walk wygranych, ciiosów zadanych 21, otrzymanych 8).  
Drugie miejsce przyznano ppor. Romanowskiemu 23 p. ul. (6 walk wygranych, 1 przegrana), trzecie — por. Mackiewiczowi 4 p. ul. (4 wygr. 3 przegrane), czwarte — por. Marciniowi 13 p. ul.  
Zawody zgromadziły na sali sporą ilość widzów. (t)

### DWA KONKURSY

Referat sportowy Polskiego Radja w porozumieniu z Państw. Urz. Wych. Fiz., rozpisal dwa konkursy. Na hasło propagandy dla Państwowej Odznaki Sportowej i najpiękniejszą wycieczkę kąpielową.  
W obu wypadkach nagrody, przyznane przez jury, „zawadzają” o Wilno.  
W konkursie na hasło, trzecią nagrodę przyznano p. K. Okuliczowi z Wilna, którego pomysły brzmi: „Z POS. such — wart jest dwóch”. Nie wydaje nam się to hasło godnym wyróżnienia i nagrody, ale widąc brak było lepszych pomysłów, skoro z 10.217 nadesłanych hasel nagrodzono tak: „Chcesz mieć głos — zdołaj POS”.  
Nie lepsze były i inne, wyróżnione: „POS — chęrlactwa kres”, „Państwowa Odznaka Sportowa — długo ci młodość zachowa”, „Junak bez pługu — jak śpiewak bez głosu”.  
Można i z POS'em być marnym śpiewakiem i nie zachować młodości chęrląc do ostatka swych dni.  
Drugi konkurs, na najpiękniejszą wycieczkę kąpielową, był pod hasłem „Z wody na wodę”. Pierwszą nagrodę — jakaj dwuosobowy Wytwórni lodzi w Wilnie — otrzymali pp. Wistoccy z Warszawy za wycieczkę po jeziorach brasławskich. Wileńska nagroda za najpiękniejszą wycieczkę po jeziorach Wileńskich. To nas napaćwać może dumą. (t)

## Z rozkazu djabła

Przed czterema laty Stanisław Pieczule wicz, strzelec N. pułku strzelców konnych, popełnił dezerccję. Pułk stoi nad granicą niemiecką, więc Pieczulewicz zbiegł do Prus. Ukrywał się tam cztery lata. W końcu wyszedłono go do Polski, i Pieczulewicz stanął przed sądem wojskowym. — Skazano go na rok więzienia. Osadzono na Antokolu.  
— Dlaczego odkryłeś hańbę siebie i nas? — czyniła mu wyrzut rodziny, której pozwolono odwiedzić dezertera w więzieniu.  
— To nie ja — odpowiadał ponuro: — to on. Z tego rozkazu musiałem to zrobić.  
— Co za on?  
— Zły. Djabł.  
I Pieczulewicz rozpakował się. Po pierwszej zaś nocy, spędzonej w celi przez więźnia, dozorca zameldował komendantowi, że więzień nie spał wcale, że zrywał się co chwila, miałal po celi. Krzyki i głosy niesamowite przez całą noc wypełniały korytarz. Naprzmi dozorca strzofował więźnia i groził karą. Zresztą więzień czynił wrażenie chorego czy nieprzytomnego ołowika.  
— Nie wolno halasować w celi — uczyniono mu surowe ostrzeżenie.  
— To nie ja. To nie moja wina. To on, djabł.  
I oto Pieczulewicz jest opętany. Zły duch od czterech lat mieszka w nim, do grzechu i występku nakłania, a zdrowie niszczy. On kazał mu z wojska uciekać, do Prus zagnął, błaskał go i rzucał z miejsc na miejsce... Nocami spać nie daje, stugiosłem z niego przemawia, w konwulsjach po ziemi ciska. Krew poprostu pije.  
Stara matka Pieczulewicza przyjechała z Daugieliszek umyślnie: na mszę dała i prosiła sąd pokornie, by zezwolił spowiednikowi z synem jej godzin parę w celi przepędzić.

